



*Am) op. Skarżyski
m. obywateli*

LIST POLITYCZNY.

Biskup diecezji i miasta Rhodéz we Francji, listem publicznym oznajmił swemu duchowieństwu i mieszkańcom, że wziął postanowienie uczcić żałobnym obrzędem A. Księcia Czartoryskiego—“jako obrońcę polskiej narodowości, jako naczelnika polskiej emigracji.” List biskupi powtórzyły paryżskie dzienniki, wynurzając zadziwienie, że Biskup Rhodéz, składając cześć Polsce, jej mniemanemu wyobrazicielowi i obrońcy, użył tej sposobności na rzucenie złorzeczeń i pogardy przeciw niepodległości i jedności Włoch. Dzienniki paryżskie znać nie wiedziały, że Adam Czartoryski, na kilka miesięcy przed swoim zejściem, wynurzał Papieżowi, jako Papieżowi, i jako Królowi ziemskiemu, swoje sprzyjanie, swoje poświęcenie, nie tylko osobiste, ale i Polski; nazwał Rzym, pod względem nawet doczesnym, jako źródło wiary, prawdy i sprawiedliwości. Stał się zatem między przeciwnikami jedności i niepodległości Włoch. To, wyjaśnia powody najwyszukańszych pochwał, jakimi duchowieństwo francuzkie i pewne francuzkie dzienniki wynosiły A. Ks. C. za życia i po śmierci. Był widziany smutny i razem śmieszny czyn. Francuzkie dzienniki, takie nawet, które mocno działają przeciw ziemskiej władzy Papieża, nieświadome, albo raczej ułudzone, unosiły się za A. Ks. Czartoryskim, który wystąpił jako obrońca ziemskiej władzy Papieża, i co jest loicznym, nierozzerwanym, jako stronnik Austrii, jako przeciwnik Francji,—która Papieża, jako króla nie popiera i spokojnie uważa zajęcie krajów przez króla Włoch, które Papież dotąd posiadał.

Pośród takich stosunków, Jenerał Rybiński napisał list do Biskupa Rhodéz, a nie rozumiemy, dla czego po francuzku drukiem nie ogłosił. Opinią we Francji byłaby była odebrała potrzebne dla niej objaśnienie. List Jenerała Rybińskiego udzielamy publiczności—głównie, przez wzgląd następny :

WYDANO Z DUBLETO
Biblioteki Narodowej

416265



W. 2525/69

Zaraz po śmierci A. Ks. C. był ogłoszony litografowany testament, przez który, on, syna swego Władysława mianował dziedzicem swojej służby, swoich nadziei—królem de facto—odbierając następstwo pierwszemu synowi Witoldowi, a wyznajemy, że nie pojmujemy przyczyny tej niegodności. Jeden i drugi są nam nie znani—a jako polityczne osoby—zupełnie obojętni. Opinia przecież, opinia przyjaciół i domowników rodziny Czartoryskich, za Witoldem żywo przemawia: ma on mieć zalety, któremi bynajmniej nie jaśnieje testamentowy następcą.

Długo a bardzo rozumnie wachano się, czyli Władysław Czartoryski ma przyjąć owe dziedzictwo i dostojęństwo przekazane testamentem, który miał być sporządzony 14 Lipca 1861 r. na jeden dzień przed zejściem. Osobista duma niczem nie poparta, dziedziczna chęć kierowania Polską wbrew jej woli, przemogły.— Jakoż czytaliśmy drukowane oświadczenie datowane 15 Września 1861 r. przez które, p. Władysław Czartoryski, który zapewne, jako domniemany król, tytuł księcia odrzucił, przyjmuje dziedzictwo polityczne swego ojca i występuje jako wyobraziciel Polski na zewnątrz. Mniemamy przeto, że ogłoszamy list Jenerała Rybińskiego we chwili stósownej, jako pierwsze i zdaje się nam, dosyć poważne i gruntowne zaprzeczenie owym dinasticznym urojeniom które, a co najprzyjemniej wyznajemy, nawet p. W. Hr. Zamojski “śmiesznością” nazywa.

List Jenerała Rybińskiego tłumaczony na polskie, opiewa następnie.

Wielebny Panie.

Ci Polacy, którzy naganiali surowo, a na co on zastąpił, fatalny polityczny kierunek, którym postępował Adam Książę Czartoryski, chcieli przecież uszanować żalobę rodziny i świętość grobu. Mieli usposobienie zapomnieć okropne wspomnienia przywiązane do imienia Czartoryskich, wspomnienia, które historija naznaczy przekleństwem. To milczenie uprzejme, zrozumiano fałszywie, a użyto najzręczniejszemu za środek wynurzenia P. A. Czartoryskiemu uwielbień najokazalszych, które składać wolno, tylko oswoobodzicielom narodu.

Uznałem W. P. że jest dla mnie obowiązkiem oświadczyć się przeciw tym pochlebstwom gorszącym, i niejako bezbożnym, imieniem polskiej emigracji, imieniem Polski, a mam zupełne przekonanie, że ani jedna ani druga, nie zaprzeczą moim twierdzeniom.—

Opinija publiczna we Francji, tyle życzliwa Polsce, pozwala się tu, dzić.— To łatwo ludziom, którzy się jej polecają, jako wyobraziciele polskiej sprawy, chociaż doskonale wiedzą, że ani emigracja, a pewno i sama Polska, znać ich nie chcą.— Nie bez przykrości oznajmiam, że

p. A. Czartoryski długo a zawsze pomyślnie występował w tej komedii, która uwodziła Ciebie Wielebny Panie, jako uwiodła tylu innych. Jakoż ogłaszasz, a najpierw, że A. Czartoryski był "naczelnikiem polskiej emigracji." Lecz to jest złudzenie. Polska emigracja nigdy nie uznawała A. C. swym politycznym naczelnikiem, nie upoważniała ku temu publicznie zezwoleniem, ani nawet mileżącym uznaniem. Przeciwnie, jest sąd wydany uroczystie, przez który, większość polskiej emigracji potępiła A. C. jako nieprzyjaciela polskiej emigracji, a nawet i Polski. Polska emigracja do tej chwili nie zniosła swego sądu, obstaje przy nim, — a co do mnie, ja ten sąd uważam za słuszny i zatwierdzam. Jestto dla mnie nakaz mego sumienia, mojej miłości i mego poświęcenia dla Polski. — Upewniasz następnie W. P. jakoby A. C. miał być "szlachetnym obrońcą polskiej narodowości." Przebac W. P. mojemu zadumieniu, kiedy pytam, gdzie na to znalazłeś dowody? Ja nie znam ich, chociaż ob 1807 r. do tej chwili, służę mojemu krajowi. A. C. byłże owym szlachetnym obrońcą polskiej narodowości, kiedy w kilka lat po morderstwie Polski, przyjmował godność ministra spraw zagranicznych Moskwy, a swoich rodaków umierających za niepodległość ojczyzny, urzędownie nazywał "nieprzyjaciołmi" — kiedy r. 1805 podpisywał przymierze Moskwy i Anglii przeciw Polsce i Francji? Byłże owym szlachetnym obrońcą, kiedy w nocy urzędowej, podanej rządowi moskiewskiemu, on, Polak, twierdził namiętnie, że "Moskwa powinna poświęcić ostatniego żołnierza i ostatni grosz a nie dozwolić odbudowania Polski." W tej samej nocy A. C. nie mianujeż siebie, "synem Rosji" — czyliż w niej nie ztorzezy wymownie Francji, Cesarzowi Napoleonowi I. temu szlachetnemu obrońcy polskiej narodowości — temu wielkomyślnemu oswobodzicielowi Polski? Miałem honor walczyć pod Smoleńskiem Możajskiem na przeciw Berezyny, pod Lipskiem, a wśród naszych szeregów pod sztandą Francji i Polski połączonej przez węzły braterskie święte, i jako mam przekonaniam połączonej wiecnił. Gdzież był ów szlachetny obrońca polskiej narodowości? Był A. C. w obozach nieprzyjaciół Polski, ściskając u przejmie i radośnie ich dłonie zbryzgane krwią Francuzów i Polaków Zupełnie wolny, towarzyszył triumfom Moskali i Niemców, tej chwili, kiedy żałoba pokrywała Francję i Polskę. On, książę, niby Polak, tańczył, kiedy my, Polacy i Francuzi, opłakiwaliśmy nasze klęski, przysięgając, że je pomścimy. Te lata poświęcone Moskałowi, działaniami przeciw Polsce, A. C. umierając nazywał latami narodowej służby!

Mniemasz W. P. że "wielki grobowiec pokrywający zwłoki A. C. jest właściwie grobem Polski." — Jest w tym zdaniu niejaka prawda, ale wzięta w znaczeniu odwrotnym. Wszakże on kopał grobowiec, do którego wrzuciona Polska, dopiero 1861 r. zmartwychwstaje cudownie. Ten grób zaczęty przez ojca swego, przez swój ród, kopał A. C. jako gorliwy pomocnik morderców Polski. A jeżeli tej chwili wznosi się Polska, potężniejsza, godniejsza uwielbień, aniżeli kiedykolwiek, wznosi się ona, powołując zasady, nie te przecież, któremi się kierował A. C. w swoim długim politycznym zawdzie, tyle fatalnym Polsce, jej narodowości, jej niepodległości. 1831 roku, ów szlachetny obrońca polskiej niepodległości,

gorzko a publicznie opłakiwał odebranie Polskiej Korony carowi Moskwy, zalecał posłuszeństwo rządowi moskiewskiemu, a w nocie urzędowej przezeń podpisaniej 15 Sierpnia, 1831 r. wyznał, że paraliżował środki które mi Polska Rossija, pokonać mogła. Podnosząc bunt zbrodniczy przeciw rządowi narodowemu, wprowadził do Austrii 20000 wojska, przez co najskuteczniej ułatwił Moskałom zajęcie Polski, i wywieranie nad nią przez lat 30, najnieubłagańszej tyranii. Dopiero, niejako przy samém skonaniam, pierwszy raz w swoim życiu dziewięćdziesięcioletniem, wymówił zasadę niepodległości, i podobne dwuznacznie. Przyznanie późne i zupełnie bez siły, bez wpływu, aby złagodzić okropne następstwa polityki, której nigdy odstąpić nie chciał.— Mamyż to przyjmując jako żal, jako czyn skruchy, jako odwołanie? Zgoda. Ale to nie upoważnia nikogo, aby wynurzać cześć oemu szlachetnemu obrońcy polskiej niepodległości. My Polacy, bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy byli słyszeli A. C. proszącego Boga i kraj o przebaczenie— widzieć wstępującego do grobu oczyszczonego przez żal, co dałoby było nam obowiązek zapomnieć i przebaczyć jemu. Lecz nie! A. C. wynosi usługi, które krajowi miał oddać, a których kraj nie widział, nie doznał. Wynosi nawet owe chwile, kiedy on, biorąc imię i uczucie "syna Moskwy" doradza téj Moskwie, aby wydała ostatni grosz, naraziła ostatniego żołnierza, a nie dozwoliła na odbudowanie Polski, rozpoczęte przez Napoleona I Cesarza Francuzów : owe chwile 1831 r. kiedy wyznał, że paraliżował sposoby pokonania Moskwy, wtrącając Polskę do tych piekieł moskiewskich, które ona zwyciężyła cudami poświęcenia i miłości, a przez nie, wyjednała sobie uwielbienie i cześć Europy.

Lecz A. C. ubóstwia całe swoje polityczne życie, swoje błędy, swoje złudzenia, swoje rossijskie i antinarodowe odstępstwo, swoje mnogie lata poświęcone na wystugach Moskwy, których ona dla siebie najzręczniejszą użyła—a swoje narzędzie zlamana i podeptała. Porwany obląkaniem niepojętém A. C. owe dni oddane Moskwie, dla niej tylko, a przeciw Polsce, najśmieliej zalicza do lat narodowej służby.— Wyklada, że piastować ministerstwo moskiewskie jestto służyć Polsce, przyrządzać jej swobo dzenie. Słowem : A. C. poleca siebie i czyny swoje uwielbieniu Polski.— Umarł przeto, bez żalu, bez pokaty, w prawdziwém politycznym potępieniu. Co dla nas, chciej wierzyć W. P. i dla mnie, powodem niewystowionej boleści.—

Oddając niniejsze uwagi moje sądowi twemu, uwagi wyjęte z mego sumienia, z historii mego narodu, łączę się szczerze z twémi pobożnemi modłami, i błagam dla duszy A. C. o nieskończone miłosierdzie boże.

Jenerał Rybiński.

Paryż 8 Sierpnia 1861 r.

LONDYN, w Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.





